Nr. 586. (Wydanie poranne). We Lwowie sobota dnia 17 grudnia 1904. Rok XXXVII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony;
za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

z jednorazową przesyłką:		z dwurazową przesyłką:	
rocznie . . .	30 K — h	rocznie . .	36 K — h
kwartalnie . .	7 „ 50 „	kwartalnie . .	9 „ — „
miesięcznie . .	2 „ 50 „	miesięcznie . .	3 „ — „

W Niemczech miesięcznie 3 M. 50 fen. — W innych krajach miesięcznie 4 Fr.

Rękopisów Redakcja nie zwraca.

Adres „DZIENNIK POLSKI" — Lwów, plac Marjacki l. 1.
Telefonu Nr. 151.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. — Najmniejsze ogłoszenie 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy

Numer pojedynczy:

we Lwowie:		na prowincji:	
poranny	8 halerzy	poranny . .	10 halerzy
popołudniowy . .	6 halerzy	popołudniowy .	8 halerzy

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Niezdolność do rządów.

Lwów, 16 grudnia.

Poważna część niezacietrzewionej zupełnie w partyjnej opozycji prasy wiedeńskiej, ciągle jeszcze zastanawia się nad tym dziwolągiem, jakim — w całem tego słowa znaczeniu — był rezultat piątkowego głosowania w komisji budżetowej, nad rządowym projektem zapomogowym. I analizując spokojnie motywy tego głosowania, następnie zaś jego efekt, dochodzą te dzienniki do zupełnie słusznej konkluzji, która opiewa tak: Niemieckie stronnictwo ludowe, idąc w niepojęty sposób obstrukcji czeskiej w tym wypadku na rękę, osiągnęło ten jedyny, pozytywny wynik, że niewinna ludność rolnicza, nawiedzona klęską tegoroczną, zawiodła się w swych oczekiwaniach należnej jej pomocy ze strony państwa... Lecz zawiedli się także opozycjoniści niemieccy, przypuszczając, że tą porażką w komisji — *nota bene* w sprawie czysto ekonomicznej i stokroć raczej humanitarnej, aniżeli politycznej — zadaną wrzekomo gabinetowi dr. Koerbera, gotowi wywołać jakieś zmiany w rządzie naczelnym. Toż w żadnym z parlamentów europejskich — rozumują dziś nie bez racji, nad Dunajem — gdzie zaprawdę parlament, względnie jego większość rządzi — pozostanie w komisji jakiegoś przedłożenia rządowego w mniejszości, nie powoduje nigdy odnośnego gabinetu do ustąpienia. Swieży a klasyczny tego przykład widziało się nad Sekwaną, gdzie projekt Combesa w kwestji rozdziału Kościoła od państwa — zatem w sprawie tak wysoce żywotnej dla dzisiejszych radykalnych możnowładców we Francii — upadł w komisji, a mimo to premjer francuski nie wziął sobie tej klęski tak dalece do serca, aby aż... dymisjonować!

Zresztą przypominają te pisma dość stosownie w tym wypadku, że kierownictwo w każdem konstytucyjnem państwie składa się z 3 władz: parlamentu, rządu i korony. To są siły ruchu w każdym organizmie państwowym, w którym, jak w innych, panuje to prawo natury, że mianowicie skutkiem osłabienia lub wypaczenia jednego organu, drugi staje się silniejszym i niejako obejmuje funkcje schorzałego kolegi. Otóż skutkiem schorzałości parlamentu, musiał koniecznie część funkcji tego organu wziąć drugi, t. j. rząd. I to jeszcze przypominają obecnie we Wiedniu, z jakich to żywiołów składała się owa przypadkowa większość w komisji, która odmówiła zapomóg państwowych zubożałej ludności? Oto z obozów djametralnie sprzecznych sobie, które z reguły zwalczają się jak najzawzięciej, a które zresztą nigdy jeszcze nie dały się złączyć do jakiejś pozytywnej pracy, z przedstawicieli stronnictw, które umieją tylko: obstruować, oponować, ale — nie umieją wcale rządzić! I czy z takich żywiołów możnaby na serjo konstruować nowy gabinet, gdyby obecny chciał nawet im miejsca swego ustąpić?

Wszystkie te uwagi, podyktowane bezwarunkowo objektywizmem rzeczowym, muszą w najobojętniejszym nawet umyśle wywołać szereg refleksyj, bardzo a bardzo niewesołych. Sumą zaś wszystkich — równie smutną i ubolewania godną — jest coraz to szerzej utrwalające się z tej strony Litawy przekonanie, że ten parlament, w dzisiejszym wym składzie i przy dzisiejszym regulaminie, stał się już naprawdę jakąś mizerną parodją zasad i form konstytucyjnych, że z dnia na dzień on sam obniża powagę swoją i znaczenie w państwie, że słowem: degraduje sam siebie do roli, niegodnej miana „reprezentacji ludu" kompanji warchołów, krzykaczy i awanturników. Ile na tem cierpią najwięcej te ludy, w taki sposób reprezentowane; ile szkód ponosi sława i powaga państwa na zewnątrz — rozwodzić się chyba zbyteczne. Tak, jak postępują od 7 lat — z nielicznymi wyjątkami — Niemcy austrjaccy, formalnie zahypnotyzowani przez garstkę terrorystów wszechniemieckich — postępować może jedynie stronnictwo, które na swoim sztandarze wypisało, jako hasło: ruinę i rozbicie Austrji....

Ruch konstytucyjny w Rosji.

Pomimo niefortunnego do pewnego stopnia przebiegu zjazdu przedstawicieli ziemstw w Petersburgu, ruch raz rozpoczęty, nie da się już stłumić; bo — jak donoszą pisma rosyjskie — w gubernjach, posiadających samorząd, rozpoczęły się sesje ziemstw.

„W roku bieżącym — pisze *Ruś* — wypadnie im dać opinję w sprawach szczególnej doniosłości i okazać, że w dziedzinie tych zagadnień reprezentują ziemstwa rozum państwowy, oraz państwową twórczość lokalną.

Czterdzieści lat istnieją ziemstwa i przez lat czterdzieści stoi na porządku dziennym sprawa o sferze ich kompetencji, a dotychczas nie rozstrzygnięta. Powiedzmy raczej: sprawa ta rozwiązywana jest przez lat czterdzieści, a zawsze na opak, zawsze wbrew rozwiązaniu, wynikającemu z natury rzeczy.

Ziemstwa zapędzano uparcie do spraw gospodarczych, a zamykano przed niemi sprawy ogólno-państwowe. Rzetelna to frazeologja, oddzielająca sprawy miejscowe od spraw ogólno-państwowych, frazes to, zdawałoby się tak jasny w dosłownem brzmieniu, a w rzeczywistości tak ciemny. Formułka wyżej rzeczona zaprzątała przez lat czterdzieści umysły naszej biurokracji, podsycając wciąż nadzieję, że prawem stanie się w Rosji aforyzm: „Stój, słońce i nie ruszaj się księżycu!" — *E pur si muove!* Formułką, o której mowa, nie osiągnięto zgoła nic, okrom ogólnej dysharmonji i powszechnego zamieszania. Obecnie próba zakończona. Wysiłki biurokracji doprowadziły do tego, że ziemstwu odebrano nietylko wszystko to, co ogólno-państwowe, ale i wszystko to, co miejscowe, a samo ziemstwo przywieziono w skrzynce do Petersburga; na skrzynce widniała etykieta: „Zarząd główny do spraw miejscowych" i ziemstwo w charakterze jakiegoś departamentu wcielono do systemu rządów biurokratycznych. Przebieg ewolucji jak najzupełniejszy. Ziemstwo zniknęło doszczętnie; została tylko jedna, jedyna biurokracja. Zdawało się: tryumf najzupełniejszy, osiągnięty całym szeregiem zwycięstw. Zwycięstwa to pamiętne. Postanowiono, że: urzędnicy prowadzą sprawy ogólno państwowe, a ziemstwa — miejscowe. Sprawą wyżywienia ludności — powiada ziemstwo — nie da się pokierować, jak należy, nie zawiązując ścisłych stosunków między ludem a powiatowemi ziemstwami za pośrednictwem całej plejady jednostek". „Jest w tem niezaprzeczenie część prawdy", odpowiada biurokracja. „Sprawa ta miejscowa jest związana ściśle z zasadniczem zagadnieniem: kto lepiej zna potrzeby ludności miejscowej, ziemstwo, czy też administracja? A zatem: oddać i sprawę dozoru nad żywnością, podtrzymującą byt ludu (*prodowolstwije*), pod zarząd administracji".

I tak oto w ciągu lat czterdziestu załatwiono się ze wszystkiemi „sprawami miejscowemi", wszelki zatarg kończył się nieodmiennie wzięciem góry przez jedną zawsze stronę i — rzecz do zaznaczenia — sama biurokracja nie znalazła dotychczas ani jednej sprawy „miejscowej", którąby nie była ściśle związana ze sprawami ogólno państwowemi! I była w tem słuszność najzupełniejsza!

Nie ma zgoła spraw miejscowych, nie będących w zawisłości od toku spraw ogólno-państwowych, i odwrotnie: nie ma sprawy ogólno-państwowej, którąby codzień nie odbijała się w tysiączny sposób na przebiegu życia miejscowego.

Nastał obecnie czas na rewizję błędów przeszłości, czas na znalezienie z nich wyjścia, czas na położenie kresu czterdziestoletniemu nieporozumieniu. I ziemstwa nasze, rozumiejąc doskonale stanowisko swoje, oraz obowiązki względem spraw zarówno miejscowych, jak i względem państwa, rozumie się, nie zostawią nietkniętej sprawy ogólno-ziemskiej, a zarazem ogólno-państwowej i zajmą wobec niej stanowisko jasno określone.

Tak brzmi wstępny artykuł *Rusi* z dnia 25 listopada (8 grudnia).

Tegoż dnia w Moskwie również w naczelnym artykule, zabrały głos *Mosk. Wied.*, pisząc:

„Jesteśmy w przededniu rozpoczęcia obrad przez ziemstwa. Wiadomo powszechnie, że członkowie ziemstw, zostający pod wpływem swoich stołecznych prowodyrów, mogą wkroczyć w dziedzinę zagadnień, nie przewidzianych przez ustawę dla zarządu sprawami miejscowemi, a objętych sferą spraw ogólno-państwowych.

Jakie wobec tak zuchwałego (?!) wystąpienia mają zająć stanowisko miejscowi gubernatorowie i marszałkowie szlachty?

Wątpliwości nie ulega, że rząd wskaże im jasno i dobitnie, czego pragnie. Bez takiej jasnej i dobitnej wskazówki, mogliby łatwo gubernatorowie i marszałkowie zająć wobec tych nieprawnych wpływów stanowisko zależne od osobistych poglądów. W jednej gubernji pozwalaliby na to, na coby nie pozwalano w drugiej i w rezultacie chaos już istniejący dosięgnąłby tego stadjum zamieszania, którego właśnie życzą sobie przeciwnicy istniejącego obecnie ustroju państwowego.

Rzecz oczywista, że rezultat taki nie leży w interesach ani państwa, ani narodu i przeto nie ma zgoła wątpliwości, że rozjaśniające wszystko słowo rządu padnie i będzie drogowskazem dla spokojnej ludności, pracowitej, a oddanej carowi i ojczyźnie, dziś gdy ludność ta spokoju i tego oddania się tak bardzo potrzebuje".

Z targów pieniężnych.

Wiedeń, 14 grudnia.

(*Baissa cen bawełny w Ameryce. — Oddziaływanie jej na przemysł europejski. — Fluktuacja na rynku cukrowym. — Wzrost konsumcji cukru w Europie. — Skutki konwencji brukselskiej w Anglji*).

(*fr.*) Ogromne przewroty zaszły w ciągu ubiegłego tygodnia na amerykańskim rynku bawełnianym. Waszyngtoński departament rolniczy ogłosił bowiem urzędowe sprawozdanie o wyniku tegorocznego zbioru bawełny w Stanach Zjednoczonych, który był wprost bajecznie obfity, gdyż wynosił przeszło $12^1/_2$ miljonów balów (po 500 funtów), podczas gdy w roku ubiegłym nie dochodził nawet do 10 miljonów balów, a następstwem tej publikacji był szalony spadek ceny bawełny surowej na giełdach w Nowym Jorku i Nowym Orleanie, dyktujących ceny tego artykułu na całym świecie.

Dziś jest cena bawełny surowej przeszło o połowę tańsza, niż była przed dziesięciu miesiącami, kiedy to zuchwały spekulant amerykański, Daniel Sully, nagromadził w swem ręku ogromne zapasy i w ciągu kilku miesięcy wyśrubował cenę bawełny o przeszło 100 prc. w górę. W dniu 1 lutego br. cena bawełny w Nowym Orleanie wynosiła 18 centów amerykańskich, a w Bremie 86 fen. za funt, dziś wynosi ona w Nowym Orleanie 7 i pół centów amerykańskich, a w Bremie 40 fen.

Wszystkim jeszcze żywo stoi w pamięci, jak ogromnie szkodliwie oddziałała ostatnia drożyzna bawełny na przemysł europejski. Mnóstwo fabryk wyrobów bawełnianych w Anglji, Belgji, Holandji i Niemczech ograniczyło znacznie swą produkcję, a niektóre zupełnie zawiesiły ruch, gdyż przy tak wysokiej cenie surowca nie mogły pracować z żadnym zyskiem. Dotkliwe straty poniosła także publiczność, gdyż ceny wszystkich wyrobów bawełnianych poszły w górę. Dziś wobec tak gwałtownego spadku ceny surowej bawełny, dla przemysłu bawełnianego otwierają się widoki znacznych zysków, a tylko biedny konsument niewiele na tem zyska, gdyż ceny wyrobów bawełnianych może dopiero gdzieś za pół roku obniżą się. Doświadczenie bowiem poucza, że cena fabrykatu nigdy nie spada w tem samem tempie, co cena surowca, bo fabrykant ma wymówkę, iż sprzedawane tam wyroby pochodzą z zapasów surowca, nagromadzonych jeszcze w czasie jego drożyzny.

Zupełnie odmienne koleje niż bawełna przechodzi drugi artykuł światowy, tj. cukier. Z początkiem roku bieżącego fabrykanci cukru przewidywali grożące im wrzekomo bankructwo z powodu nadzwyczaj niskich cen i głosili, że jeżeli wszystkie fabryki nie wezmą się za ręce i nie ograniczą znacznie produkcji, to już w najbliższej kampanji wypadnie zamknąć przynajmniej trzecią część ich, a tymczasem dziś cena cukru surowego jest o przeszło 70% wyższą a niektórzy strachajłowie przepowiadają, że tegoroczna produkcja i nagromadzone poprzednio zapasy nie wystarczą na zaspokojenie potrzeb konsumcji do przyszłorocznej kampanji. Taką rewolucję na targu cukrowym wywołało jedno zbyt upalne lato bez deszczu, tudzież zwiększenie konsumcji spowodowane konwencją brukselską i będącem z nią w związku tanieniem tego artykułu.

Wedle bardzo dokładnych dat statystycznych, konsumcja cukru w państwach europejskich wzrosła w tym roku o 900.000 ton czyli o 900 miljonów kilogramów. Największy wzrost konsumcji wykazują Niemcy, tj. 386 239 ton, następnie Francja 327.911, Austro-Węgry 133 035, Belgja 25 431, Holandja 16 503 ton. Wzrost konsumcji w Austro-Węgrzech byłby nierównie większy, gdyby nie szalenie wysoki podatek konsumcyjny, wynoszący aż 38 halerzy od kilograma, przytem na Węgrzech wciąż jeszcze jest cukier artykułem poniekąd zbytkowym i ludność wiejska bardzo mało go używa. Obecne podrożenie dla cukru zapewne powstrzyma na jakiś czas dalszy wzrost jego konsumcji.

Angija, która dała inicjatywę do konwencji brukselskiej, właściwie wyszła na niej najgorzej. Przedtem bowiem fabryki państw kontynentalnych zasypywały ją swoim cukrem, a dzięki systemowi premij eksportowych sprzedawały go jej prawie poniżej własnych kosztów, dziś jest cukier w Anglji o 80% droższy niż był przed konwencją brukselską, a wszystkie gałęzie przemysłu angielskiego, przerabiającego cukier — przechodzą poważne przesilenie.

Wrzenie w Chinach.

Wewnątrz olbrzymiego mrowiska ludzkiego, które Chinami zowiemy, mimo pozornej martwoty ciągle coś wre i kipi, coś, czego ani zwycięski pochód przez nie Japończyków, ani ucisk sprzymierzonej Europy poznać z gruntu, ani tem bardziej wytępić nie zdołały. I teraz znów coraz częściej nadchodzą ztamtąd złowrogie wiadomości, że na całym obszarze państwa „Środka" objawia się ruch, świadczący, że zobowiązanie, jakie rząd chiński w protokole pokojowym z r. 1901 przyjął na siebie, iż żadnych stowarzyszeń tajnych nadal nie ścierpi, martwą pozostało literą. Obecnie całe Chiny roją się od takich stowarzyszeń, które przedewszystkiem zwracają się przeciwko misjom chrześcjańskim, ale które w gruncie rzeczy ożywia duch nienawiści ku cudzoziemcom i ku panującej dynastji.

W ostatnich czasach nadeszły wiadomości o takich rozruchach w okolicach, gdzie trzy prowincje: Czili, Szantung i Honan stykają się ze sobą. Powstał tam cały szereg tajnych stowarzyszeń pod rozmaitemi nazwami, które pod różnymi pozorami werbują sobie zwolenników, a których ogólnem hasłem jest: walka na noże przeciw cudzoziemcom i przeciw wszelkim, stworzonym przez cudzoziemców instytucjom. Rej wiodą mianowicie stowarzyszenia: „Towarzystwo białej lilji" i „Towarzystwo ogrodowe":

Niejednokrotnie zwracano już uwagę władz miejscowych na roboty tych sekt, ale nie na wiele się to przydało. Władze te, którym ostatecznie rząd poleca zwykle przeprowadzenie śledztwa i gruntowne zbadanie ruchu, oświadczają zwykle, że mimo wszelkich z ich strony wysiłków, nie udało im się, w zakresie ich jurysdykcji, odkryć żadnego tajnego stowarzyszenia. Skutek tego taki, że nic się nie robi, żeby w czas działalności rewolucyjnych sekt zapobiedz. Europejskie poselstwa w Pekinie zwracają się ustawicznie prawie do rządu chińskiego z poważnemi przedstawieniami, które jednak skutku nie odnoszą.

Podejrzywać rządu chińskiego o to, że pozostaje w porozumieniu z temi stowarzyszeniami, nie można. Przeciwnie, na dobrej woli stłumienia sekt, władzom centralnym pekińskim nie zbywa, boć przecie ostrze ich i przeciw nim jest zwrócone. Nawet gubernator Szantungu robi wszystko, co jest w jego mocy, aby ruch ten zdusić w zarodku, ale wielkie pytanie, czy będzie miał dosyć siły, żeby zadaniu temu podołać. Sam rząd nie rozumie dostatecznie i nie jest panem żywiołów, rdzeń mrowiska chińskiego stanowiących.

---

(1)

Aleksander Wybranowski.

Z czasów mojego dziadka.

(Garść wspomnień).

I.

(List z r. 1773. — Wspomnienie. — Konfederat barski — Tryumfy wiedeńskie. — Pieśń konfederacka. — Oblężenie Tyńca. — Zawody).

Leży przedemną pożółkły, ale doskonale zachowany list, pisany pięknem, charakterystycznem pismem. Znać po nim, że pisała go ręka, nienawykła do twardej i ciężkiej pracy, ale rączka mała, pieszczona, delikatna.

Pismo to, datowane z Wiednia 21 kwietnia 1773, a adresowane do pani Paprockiej, chorążyny podlaskiej opiewa: „Zarekomendowany przez JW. Panią Dobrodziejkę T. Wilkoński, kapitan w wojsku tutejszem, jako przez wzgląd zasłużonej sobie sławy, jak też przez szacunek zalecenia przez J. W. Panią Dobrodziejkę, tyle u mnie znalazł kredytu, żem gotowa była wszelkie mu czynić od niego żądane usługi, ale jako widzę, że kawaler ten lubo młody, ale tak jest szczęśliwy w czynach swoich, że bez pomocy mojej, wszystkie tu pomyślnie wyrobił sobie interesa tak, jak sobie żądał. Jest to rzecz dziwna, że języków żadnych nie umiejąc, potrafił się tu wszystkim esplikować, jak mu tego potrzeba było. Ja z tego przynajmniej kontentą jestem, że przez tego Imci okazać miałam sposobność oznajmienia, żem jest JW. Pani Dobrodziejki i całej jej familji przywiązaną sługą, Lubomierską".

Gdy czytam te słowa, staje przed okiem mej duszy, wspaniała postać barszczanina, pana Tomasza Wilkońskiego, znanego z obrony Tyńca, a przyrodniego brata mego dziada, Paprockiego.

Któż ze starszych ludzi, a moich rówieśników, nie zachował w pamięci barwnych opowiadań żyjących świadków o dzielnych konfederatach? Ileż to razy, ja przynajmniej, słyszałem opowiadanie matki o swoim wuju i jego udziale w tej świetnej naszej szlacheckiej epopei, choć nieszczęśliwej w skutkach, bo marnującej najlepsze siły narodu i osłabiającej powagę króla, wtenczas, kiedy właśnie powinien był mieć poparcie całego narodu, a co najgorsza, dającej pożądaną sposobność obcym potencjom do mieszania się w sprawy Rzeczypospolitej.

Słuchając tych opowiadań, a później czytając dzieje Konfederacji barskiej, żal ściskał mi serce, że taka dzielność ludzi, jakich wydała ta epoka, takie znakomite talenty wojskowe marnowały się w domowej wojnie — zamiast stworzyć armję, którąby się była oparła zewnętrznym wrogom Ojczyzny.

Każda prawie rodzina brała udział w Konfederacji; często jeden brat stał przeciw drugiemu: ten służył konfederacji, a tamten należał do regalistów.

Taki dzielny konfederat, ukochawszy całą duszą młodzieńczą stan żołnierski, wyrabiał w sobie tyle siły i hartu, że ani głód, ani chłód, ani niewygody, do późnego wieku nadwątlić ich nie zdołały.

Przykład tego miałem w rodzinie mej matki. Wspomniany pan Tomasz Wilkoński, obrońca Tyńca, w młodym bardzo wieku wstąpił w szeregi konfederacji i z miejsca odznaczył się niepospolitemi zdolnościami, tak, że w rok został marszałkiem konfederacji barskiej województwa krakowskiego.

Słyszałem niejedno opowiadanie o tym dzielnym młodzieńcu, który rozpoczynając swój zawód żołnierski, w dwudziestym roku życia odznaczał się siłą, odwagą i rozumem, które to zalety zjednały mu zaufanie, nietylko u swoich dowódców, ale i u Francuzów, którzy w końcu powierzyli mu obronę Tyńca.

W tym charakterze zasłużył sobie na zaszczytną wzmiankę w dziejach walk konfederackich. Walczył jak mógł i czem mógł. Gdy mu brakło amunicji, prażył — dosłownie — oblęgających... gorącą kaszą i figiel konfederacki udał się, gdyż kozunie musiały się cofnąć. W końcu jednak, wyczerpawszy wszelkie fortele i widząc niemożność dalszego bronienia się wobec ogromnej przewagi wroga, aby nie oddać Tyńca w ręce Moskali — zawezwał blisko stojący oddział wojska austrjackiego i poddał się temuż, zastrzegłszy wszystkie możliwe korzyści przy złożeniu broni dla swej załogi, złożonej z Polaków i Francuzów.

Na postanowienie to poddania się, wpłynęły i inne powody. Część francuska załogi, pozostawiona w Tyńcu przez Choiseula, który się udał do Krakowa, parła go do poddania się, a że nie godził się na to, zaczęła przeciw niemu spiskować. Podobno chciano go nawet zgładzić. Gdy wyszło to na jaw, Wilkoński natychmiast zwołał sąd wojenny i kazał spiskowców rozstrzelać. Oficera artylerji wałowej Kaisla, przekonanego sądownie, że porozumiewał się za pośrednictwem dziadów z Moskalami i chciał armaty zagwoździć — gwoździe te znaleziono przy rewizji w jego mieszkaniu — kazał powiesić.

Dopiero po ukaraniu winnych, oddał Tyniec Austrjakom, którzy spisawszy inwentarz rekwizytów wojennych, dział i broni, pozwolili konfederatom wrócić do domów, dawszy im eskortę do Skawiny, ażeby ich w w drodze nie napastowano.

Kozacy, widząc silną kolumnę austrjacką, nie śmieli zaczepiać i cofnęli się do Krakowa.

Na tem się skończyła kilkuletnia działalność pana Wilkońskiego w Konfederacji. Wyjechał do generalność na Śląsk, a stamtąd do Wiednia, gdzie, jak z listu na wstępie ogłoszonego wiemy, pozyskał sobie opiekę wojewodziny krakowskiej, księżnej Lubomirskiej. Do Wiednia wiodła go nadzieja, że przy swoim animuszu wojskowym, znajdzie odpowiednie pole dla swego talentu w armji austrjackiej.

Nie zawiódł się też wiele. Jak widzimy z listu pani wojewodziny, przyjęto go nad Dunajem bardzo mile i serdecznie. Od razu dano mu w armji stopień kapitana, po kilku miesiącach awansowano go na majora, a wreszcie odznaczono godnością cesarskiego szambelana.

Ani powodzenie jednak, ani zaszczyty nie zdołały stłumić tęsknoty za ojczystą ziemią. Niebawem też rzucił wszystko, podziękował uprzejmie i pospieszył do kraju. W r. 1774 wziął w dzierżawę od matki Kossowę i zaczął w niej gospodarować. Później kupił od rządu austrjackiego Jaszczurowę z Muchaczem, wsi należące do Suchy nad Skawą, stanowiące część dóbr koronnych.

Krewnę jego, pannę Michałowską pamiętałem, już jako niemłodą osobę. Ówczesnym zwyczajem, grywała ona na gitarze, akompanjując do pieśni konfederackiej, którą miała w rękopisie p. Wilkońskiego. Widzę — zda mi się — przed sobą ową kartkę, na której wielkiemi literami widniał napis:

„Pieśń Konfederacka"
Anno 1768.

Przebóg kto czuje, niechaj ratuje
Matkę ojczyznę, widząc jej bliznę,
Gdy wolność prawa, wiara i sława
Są jej odjęte. Czasy przeklęte!

Szkoda, że z matki dobrej, złe dziatki
Pierś słodką ssali, sama się żali,
Szkoda wnętrzności, że w niej z miłości
Onych nosiła, na świat spłodziła.

Bo jadem trują, wnętrzności snują,
Rwą z niej i serce straszni morderce,
Niechaj rozsądzi, kto tu z nich błądzi
Matka czy syny? Boże jedyny!

W tak krótkiej chwili, ludzi zniszczyli
Przez cztery lata, Polski utrata.
Północ w południe sięgnęli cudnie,
Gdzie nas lud gruby, przywiódł do zguby.

Ludzie rozproszył i kraj spustoszył,
Niewinność skaził, Boga obraził
Ubodzy jęczą, że ich tak męczą
Niewinność zgoła o pomstę woła.

Ostatnia strata, gdy bić brat brata
Ojciec chce syna, a wieczne ruina,
Lud tak zuchwały, że kościół chwały
Boskiej rujnuje, nie respektuje".

Było tam jeszcze więcej strofek, ale koniec się nie dochował do dziś dnia.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Sprawa alzacko-lotaryńska.

Jątrząca rana Francji — sprawa alzacko-lotaryńska — wchodzi w nowy zdaje się okres. Idea „odwetu“ ustępować zaczyna idei porozumienia się z państwem niemieckiem, która, według jej *championa* — Jauresa, jest tylko nawiązaniem do tradycji Gambetty. Sprawa ta zajmuje dziś nietylko sfery rządowe i dyplomatyczne, ale i również i szerokie koła opinji publicznej.

Ciekawe pod tym względem jest wyznanie braci Margueritte, autorów powieści „La Commune“. Bracia Margueritte uważ ją sprawę alzacko lotaryńską za przesądzoną z chwilą, gdy Landesausschuss — wydział Alzacji i Lotaryngji — oświadczył się jednomyślnością 32 głosów za uznaniem dwu tych prowincyj za państwo niezależne, pozostające pod prostem tylko zwierzchnictwem cesarstwa niemieckiego. Bracia Margueritte są tego zdania że Alzacja i Lotaryngja nie chcą dziś, aby los ich rozstrzygnął się siłą; one pragną spokoju, który dałby im możność swobodnego i prawidłowego rozwoju, mają prawo żądać go i lękać się „odwetu“, którego jedynym pewnym wynikiem byłoby ponowne spustoszenie kraju i zalanie go potokami krwi. Nie w przemocy przyszłość Alzacji i Lotaryngji, ale w układach dyplomatycznych, w porozumieniu pokojowem.

Co zresztą Francja zrobiła w przeciągu 30 lat dla oderwanych swych prowincyj? W jaki sposób dowiedliśmy im, że dążenia nasze narodowe skierowane były wyłącznie ku nim? Jakie złożyliśmy dowody tej naszej miłości płomiennej, o której mówi się tak wiele, a myśli tak mało? Czy spojrzeń swych nie zwracaliśmy ku innym widnokręgom? Czy nie myśleliśmy więcej o zdobyczach kolonialnych, aniżeli o odebraniu Alzacji i Lotaryngji? Z drugiej strony, czy nie daliśmy gwałtowi niemieckiemu sankcji milczącej, zawierając sojusz francusko rosyjski, oparty na *status quo* europejskiem, *status quo*, które zawiera już w sobie zrzeczenie się Alzacji i Lotaryngji przez Francję, potwierdzającą dobrowolnie traktat frankfurcki, wymusony w roku 1871?

KRONIKA.

Djarjusz lwowski.

Piątek, 16 grudnia.

Powszechne wykłady uniwersyteckie: W sali XIV uniwersytetu (ul. św. Mikołaja l. 4, II p), o godzinie 7½ wieczorem, prof. dr. K. Twardowski: „Główne prądy w filozofji wieku XIX“.

Teatr miejski: „Terakoja“, czyli „Wiejska szkółka“, dramat historyczny japoński i „Tkacze“, sztuka Początek o godzinie 7 wieczorem.

W Towarzystwie lekarskiem (ul. Dominikańska 11): Posiedzenie naukowe członków towarzystwa. Początek o godzinie 6 wieczorem.

Na placu powystawowym: „Panorama racławicka“. Od godziny 9 rano aż do zmierzchu.

Kalendarz. Piątek (16) (Such.) Adelajdy. — Zdosława. — (3): Sofonia prep. Wschód słońca o godzinie 7 minut 52, zachód o godzinie 4 minut —.

Stan powietrza: Godzina 6 rano: Ciepłota: + 3° R. Deszcz.

Wiedeń. (Tel. wł.). Wiedeńska stacja meteorologiczna zapowiada na dziś, piątek: w Galicji wschodniej: Zmiennie, temperatura obniża się, mgła poranna; w Galicji zachodniej: Zmiennie, silniejsze lub słabsze wiatry, temperatura obniża się

Wiadomości osobiste.

Prymarjusz dr. Pisek zamieszkał przy ul. Kraszewskiego l. 19.

Z kolei państwowych. Minister kolei zamianował rewidenta Tytusa Sobotę we Lwowie, zastępcą naczelnika oddziału dla służby finansowej i rachunkowej w dyrekcji lwowskiej, poruczając mu kierownictwo działu finasowego.

W okręgu dyrekcji lwowskiej przyjęty został Władysław Szczerbowski, jako asystent budownictwa I klasy do oddziału dla budowy i utrzymania kolei; wolontarjusz Teofil Kuhn zamianowany aspirantem w oddziele 1 dyrekcji w Stanisławowie. Nakoniec przeniesieni zostali asystenci budownictwa: Wojciech Sądel w I sekcji konserwacji w Jarosławiu do II sekcji konserwacji w Samborze, Stefan Turyn z sekcji konserwacji w Podwołoczyskach do I sekcji konserwacji w Jarosławiu i Władysław Chmurski z dyrekcji we Lwowie do sekcji konserwacji w Podwołoczyskach.

Nadanie prezent. Namiestnictwo zaprezentowało ks. Kornela Dudykiewicza, proboszcza w Płuhowie na opróżnione gr. kat. probostwo *regiae collationis* w Kropiwniku; ks. Teodata Jaremę, wicerektora seminarjum we Lwowie na opróżnione gr. kat probostwo *regiae collationis* w Bolechowie i ks. Juljana Twardiewicza, proboszcza w Dmytrowicach, na opróżnione gr. kat. probostwo *regiae collationis* w Łopiance.

Krajowa komisja agrarna. Pod przewodnictwem namiestnika Andrzeja hr. Potockiego odbyło się 13 bm. posiedzenie krajowej komisji agrarnej, na którem powzięto decyzję co do kompetencji władzy agrarnej w sporze o prawo służebności przechodu, przejazdu i przepędu bydła przez dwie parcele w Lublińcu Nowym; odmówiono prośbie o przeprowadzenie komasacji w gminie Przewłocznej, powiatu złoczowskiego i zezwolono na wdrożenie postępowania komasacyjnego w gminach Skniłówku i Skniłowie, powiatu lwowskiego, tudzież w przysiółku Rudolfshof ad Kupiczwola, powiatu żółkiewskie o.

Ferje świąteczne na uniwersytecie rozpoczęły się wczoraj, na politechnice zaś rozpoczną się 2 b. m. i w obydwóch zakładach trwać będą do 15 stycznia.

Czy zegar może funkcjonować podczas naprawy? Rozwiązanie tego zagadnienia zdaje się wkraczać w dziedzinę niemożliwości, a przecież podobny wypadek zdarzył się niedawno temu we Lwowie. Po śmierci śp. J. Weissa, zegarmistrza miejskiego, pieczę nad zegarami, znajdującymi się na wieży ratuszowej i wieży kościoła św. Anny, objął p. K. Schneikart. On to właśnie rozwiązał powyższą zagadkę, dzięki swej pomysłowości i sprytowi. Po dokładnem oglądnięciu zegarów miejskich, uznał p. Schneikart potrzebę odczyszczenia mechanizmu zegara ratuszowego. Lecz jak to zabrać się do tego, aby publiczność lwowska, przyzwyczajona do regulowania swych zegarków podług zegara ratuszowego, nie słysząc uderzeń dzwonu jego, nie zauważyła, iż „ów zegar stary“ nie funkcjonuje; zachodziła bowiem potrzeba całkowitego rozebrania mechanizmu zegarowego. Wziął się więc na sposób, a sytuację ułatwiło mu to, że wskazówka minutowa co minutę przeskakuje i połączoną jest z odpowiednim mechanizmem zegara, zaopatrzonym guzikiem do naciskania. Oto p. Sch. postawił tam strażnika miejskiego, który z zegarkiem w ręku, co minutę naciskał guzik mechanizmu, wskazówka przeskakiwała. Podobnie rzecz miała się z biciem godzin i kwadransów. Rzecz się tak miała przez dwa dni, póki odczyszczony mechanizm zegaru nie został wstawiony na swe miejsce.

W sprawie stanowisk fiakrów na pl. Marjackim, zasięgnęliśmy informacji w policji i dowiedzieliśmy się tam, że policja wcale nie upiera się przy stanowiskach na tym placu, a przeciwnie przyznaje, że wobec sąsiedztwa dwóch pomników, miejsce to jest do tego celu zupełnie nieodpowiedne i zgodny protest prasy lwowskiej przeciw oszpecaniu najpiękniejszego punktu miasta jest zupełnie uzasadniony. Wobec takiego stanu rzeczy okazuje się, że w razie, jeśliby fiakry znowu pod kolumną Mickiewiczowską stanęły, byłoby to wyłącznie tylko winą magistratu.

Trzeba jednak podziać gdzieś brukowe nasze wehikuły i magistrat w istotnym znaleść się może kłopocie, gdzie fiakry postawić. Sądzimy, że miejsce na kilkanaście powozów znalazłoby się na pl Halickim, na linji między sklepami pp.: Güttlera a Starka, gdzie dziś istnieje deptak i ławeczki dla publiczności. Ławeczki — nawiasem powiedziawszy — zajęte przez niańki i handełesów, a wieczorem przez damy z ćwierćświatka, możnaby przenieść na sąsiedni skwerek obok kawiarni Centralnej, drzewka odpowiednio zabezpieczyć i tu stację fiakrów urządzić. Nie zawadzałoby to ani sąsiednim sklepom, ani tramwajowi, gdyż odległość ze stron obu, wynosiłaby po kilka metrów.

Jakiś dowcipniś rzucił do skrzynki redakcyjnej następujący „oryginalny“ telegram, z napisem na górze „rano“.

„Port Artur 15 grudnia. Generał Nogi zaproponował generałowi Stösslowi, ażeby wraz z załogą przeniósł się na pokład statku „Sebastopol“, gdyż pomieszczenie w fortach jest obecnie nieodzownie potrzebne Japończykom. — Admirał Kamimura w depeszy do mikada skarży się, że jego flota ginie z nudów z powodu zupełnej bezczynności. — Rożdestweński powraca do Gibraltaru, gdzie oczekiwać będzie na trzecią flotę rosyjską, która ma osłonić jego odwrót do Kronstadtu“.

M. Sa-ski.

Nadawca tej depeszy zapewnia, że jest ona „autentyczną — odebrał ją bowiem za pośrednictwem duchów. Bądź co bądź, nie jest ona mniej wartą od wielu „oryginalnych“ korespondencyj z pola walki.

Epilog sprawy nadużyć w browarze lesienickim. Za przekroczenie skarbowe, wykryte w czerwcu br. w browarze w Lesienicach, należącym do Towarzystwa akcyjnego browarów lwowskich, skazał sąd wyższy dla spraw skarbowych we Lwowie: Tow. akcyjne lwowskich browarów, Jana Borysiewicza, kierownika ruchu browaru w Lesienicach, Rafała Repelowskiego, piwnicznego w tym browarze, jako sprawców przekroczenia na grzywny w kwocie 10.447 kor. 76 hal., tudzież na zwrot wszelkich kosztów śledztwa.

Kradzieże. Leonowi Pinzowi, jednorocznemu ochotnikowi 30 pp. mieszkającemu, przy ulicy Wronowskich l. 6, skradziono w czasie jego nieobecności w domu, ubranie mundurowe i koc, wartości 264 kor.

Podobny wypadek zdarzył się także Stanisławowi Zabielskiemu, ochotnikowi jednorocznemu 30 pp., zamieszkałemu w tym samym domu, któremu prawdopodobnie ten sam złodziej skradł ubranie mundurowe wartości 200 kor.

Bezpańskiego konia maści gniadej, błąkającego się po ulicy Leona Sapiehy oddano do komisarjatu II dzielnicy.

W ulicy Sykstuskiej przytrzymał wczoraj Mojżesz Rude, dorożkarz parokonny nr. 74, małego konia, przybranego w parcianą uprząż, którego zatrzymał aż do zgłoszenia się właściciela.

Pannie A Z., artystce teatru miejskiego, zbiegły wczoraj dwa psy, jeden duży maści czarnej, drugi mały biały z żółtemi plamami, wartości 200 kor.

Kronika krakowska. 19 letnia Anna Stolecka, córka gospodarza wiejskiego, zostająca od dwóch miesięcy w zakładzie dra Bujwida, przewiezioną została do szpitala św. Łazarza wskutek zbliżającego się napadu wścieklizny Pokąsał ją pies domowy, podobnie jak jej brata i matkę, która niedawno temu zmarła na straszną chorobę, brat zaś znajduje się dotąd w zakładzie dra Bujwida. Nieszczęśliwa dziewczyna ma już sparaliżowane nogi, oraz częściowo język, tak, że z trudnością mówi i niema żadnej nadziei, by uszła śmierci.

Na tutejszym dworcu kolejowym aresztowano wczoraj olbrzymiego wzrostu Altowa, wyglądającego na poważnego starozakonnego przemysłowca. Według zebranych informacyj, jest to jeden z najsławniejszych nożowników warszawskich, który do Krakowa przybył próbować szczęścia na robotnikach, wracających „ze Saxów“, a wiozących gotówkę. Zanim rozpoczął operacje, dostał się w ręce władzy i będzie odesłany z powrotem do Warszawy.

Pamiątka poświęcenia tablicy pamiątkowej Sobieskiego na Kahlenbergu. Staraniem komitetu, który urządził w bieżącym roku obchód, z powodu odsłonięcia tablicy pamiątkowej i odnowienia kaplicy króla Jana III na Kahlenbergu pod Wiedniem, opuściła prasę ilustrowana broszura pamiątkowa, przynosząca wiązankę artykułów, wspomnień i ilustracyj dotyczących obchodu i pamiętnej chwili. W książeczce tej znajdujemy kilka okolicznościowych utworów poetyckich, historję odnowienia kaplicy i wzniesienia tablicy pamiątkowej, napisaną przez G. Smólskiego, wiadomość o kalendarzu króla Jana III z r. 1683 przez H. Kallenbacha z podobiznami pisma Sobieskiego, kilka notatek historycznych, odnoszących się do dziejów Jana III, artykuł religijno patrjotyczny ks. Łukaszkiewicza, wiadomość o polskich stowarzyszeniach w Wiedniu, artykuł dra Hofmokla „Memento“, przypominający rodakom, osiadłym na obczyźnie obowiązek mówienia po polsku i tekst nutowy marsza Sobieskiego. — Książkę, bardzo starannie odbitą w drukarni W. L. Anczyca, zdobi cykl ładnych ilustracyj, przynoszących wizerunki kaplicy na Kahlenbergu, jej wnętrza, tablicy pamiątkowej i ołtarza Sobieskiego, wreszcie ładną podobiznę portretów Jana III i Marji Kazimiery.

Dochód z rozsprzedaży tej pięknej książeczki przeznaczony jest na pokrycie kosztów obchodu i wydawnictwa. Cena 1 korona. Zamówienia przyjmuje prezes komitetu dr. Wł. Harajewicz (Beatrixgasse 14).

W sprawie zeznań lekarza przed sądem. *Przegląd lekarski* pisze: W sprawie wielokrotnie podnoszonej przez Izby lekarskie, ażeby lekarz, wezwany na świadka, otrzymywał wynagrodzenie podług taryfy, jeśli sędzia zadaje mu pytania, wkraczające w zakres orzeczeń są dowo lekarskich, ministerstwo sprawiedliwości postanowiło: lekarz-świadek, pytany przez sędziego o zdanie z zakresu medycyny, może żądać tylko takiego wynagrodzenia, jakie ustawa przyznaje świadkowi; jeśli zaś pytania sędziego wymagają od lekarza świadka już nie informacji ale orzeczenia, to takiemu lekarzowi-świadkowi należy się zapłata, przyznawana rzeczoznawcom

„Święty“ Bismarck. W Hanowerze przy odsłonięciu pomnika Bismarcka śpiewali zebrani tam wielbiciele żelaznego kanclerza pieśń, w której mieściły się słowa: „Z całego serca modlimy się do ciebie Bismarcku i składamy ofiarę na wysokim ołtarzu kolumny, wystawionej na twoją cześć!“ Tego już było za wiele nawet ewangelickim pastorom, którzy na głównem zebraniu związku pastorów w Hanowerze uchwalili — jak donosi *Berl. Ztg.* — rezolucję przeciw temu pogańskiemu ubóstwianiu Bismarcka. W rezolucji czytamy: „Związek pastorów nie miesza się do politycznych przekonań nikogo, ale taki sposób oddawania hołdu Bismarckowi uważa za pogański i obrażający uczucia chrześcjańskie“.

„Narodowy skarb niemiecki“. Dzienniki hakatystyczne ogłaszają odezwę „Ostmarkenvereinu“, wzywającą Niemców do składek na „skarb dla kresów wschodnich“. Ileż kłamstw i fałszerstw w owej odezwie! Powiedziano tam nasamprzód, że kresy wschodnie są zagrożone (?!) gdyż niesumienni uwodziciele polscy (!) rozbudzili wśród polskiej ludności fanatyzm namiętności. (?) Powiedziano dalej, że Polacy swoją agitacją pracują nad utworzeniem Polski od morza do morza. A najbezczelniejszem kłamstwem jest obwinianie Polaków, że oni bojkotują, uciskają i rugują Niemców, oraz tępią wszystko, co niemieckie. Hakatyści powinni się wstydzić ogłaszać takie kłamstwa! Odezwę podpisali: Tiedemann z Jeziorek, Kennemann z Klenki, Wagner, radca sprawiedliwości z Berlina i Raschdau, b. konsul.

Widocznie nawet pisma hakatystyczne wstydzą się odezwy, bo jedne ogłaszają ją w anonsach, inne w miejscu niewidzialnem, drobnym drukiem.

Lekceważenie Austrji przez Prusy. Berliński korespondent *Dz. Pozn.* pisze: „Gdzie są te czasy, kiedy Habsburg przodował wszystkim książętom Rzeszy niemieckiej, kiedy był panem i władcą całych Włoch północnych! Pół wieku zaledwie minęło! Dziś ambasador pruski w Białogrodzie gdy serbski minister zwleka z podpisaniem układu handlowego z Niemcami, ponieważ nie zawarł go jeszcze z Austrją — ambasador pruski tak się wyraża o monarcji Habsburgów:

— *Was kümmern Sie sich um diesen zerfallenen Staat?*

Interesujący szczegół: jak się zowie ów butny ambasador? Baron Heyking, szczęśliwy mąż subtelnej autorki „Listów, które go nie doszły“...

W procesie o oszustwo przeciwko Walewskiej i wspólnikom, który toczył się w Berlinie, zapadł taki wyrok: Małgorzata Walewska skazana została na rok więzienia, Lidja Walewska na 2 lata, Huber na rok, Erdmann na 2 miesiące. Zasądzonym policzono śledztwo. Walewska została już wypuszczona z więzienia. Główny oskarżony, hrabia Potulicki, uciekł jak wiadomo, za granicę.

Generał i lekarz. Sąd wojenny w Tyflisie rozpoznawał niedawno sprawę dowódcy brygady kozaków zakaspijskich, jen. Kowalewa oskarżonego o znęcanie się nad lekarzem starszym kolei Śródazjatyckiej, Zubasowem. Z aktu oskarżenia widać, że Kowalew, wezwawszy do siebie p. Zubasowa pod pozorem choroby, kazał w mieszkaniu swojem siedmiu kozakom oćwiczyć go rózgami, co też wykonanem zostało podług rozkazu Zubasow otrzymał 42 uderzeń rózgą. Przed sądem Kowalew przyznał się do winy, twierdząc, że popełnił to w stanie podniecenia, co do którego motywów nie chce dać żadnych wyjaśnień. Poszkodowany przed sądem nie stanął. Odczytane zostały również listy i depesze jen. Kuropatkina, jen. Suboticza i jen. Usakowskiego, świadczące o przeszłości służbowej oskarżonego z jak najlepszej strony Sąd skazał generała Kowalewa na wydalenie ze służby bez pozbawienia rangi.

Proces królewski. Dzienniki brukselskie donoszą o rozpoczęciu się przed trybunałem drugiej instancji procesu księżnej Stefanji i Ludwiki, oraz wierzycieli księżnej Koburskiej przeciwko królowi Leopoldowi. Postępowanie sądowe nie budzi zbyt wielkiego zainteresowania się wśród ludności. Naprzód bowiem jest przewidziany wynik rozprawy, obracający się tylko w dziedzinie tez prawniczych.

X promienie przy połowie pereł. Organ londyńskiego urzędu handlowego donosi, że na Ceylonie przy połowie perel, X promienie znajdują szerokie zastosowanie. Poprzednio ulegały szybkiemu zniszczeniu ławice perłowe skutkiem wyławiania muszel, zawierających nie zupełnie jeszcze wykształcone perły, które przedwcześnie otwierano. Obecnie przy pomocy X promieni można ocenić, nie niszcząc małż, czy perły w muszli zawarte nadają się do handlu. „Niedojrzałe“ wrzuca się z powrotem do morza.

Proces o obrazę hiszpańskiego biskupa w Berlinie. W styczniu br. berlińska *Tägliche Rundschau* w artykule p. t. „Klerykalizm w Hiszpanii“ nazwała arcybiskupa Walencji Nozaledę „typem człowieka wzbudzającego pogardę i skończonym zdrajcą swej ojczyzny“. Arcybiskup dowiedziawszy się o tem, wytoczył redakcji za pośrednictwem jednego z berlińskich adwokatów proces o obrazę czci. Po onegdaj przeprowadzonej rozprawie sąd uznał odpowiedzialnego redaktora Fryderyka Mussanga winnym i skazał go za obrazę arcybiskupa na 50 marek grzywny.

Ofiara Carnegiego. Słynny miljoner amerykański, Carnegie, zakupił w tych dniach za 750.000 funt. sterl. wspaniałe dobra w hrabstwie Surrey w Anglji, w których zamierza wybudować olbrzymie sanatorjum i podarować je narodowi angielskiemu.

Humor u obcych,

W szkole.

Nauczyciel: Ruth rzekła: „Dokąd ty pójdziesz, tam i ja pójdę“. Co należy rozumieć pod temi słowami?

Uczeń: — Że Ruth bała się samotności. *(Meggendorfer Blätter).*

Dla pamięci.

— Dlaczego masz dwa węzełki na chustce?

— Dla pamięci. Jeden, abym nie zapomniała kupić szpilek, drugi zaś, abym pamiętała o tem. *(Pick me-up).*

Bez zastanowienia.

— Co zrobiłbyś, Jerzy, gdybym ci umarła?

— To samo, co ty, gdybym ja ci umarł.

— Niegodziwiec! *(Pick-me-up).*

Kalendarz „Smigusa“ na r. 1905, ozdobiony prześlicznemi ilustracjami, odznaczający się bogatą częścią literacką, oraz wyczerpującym i dokładnym działem informacyjnym, mogą nabywać prenumeratorowie *Dziennika polskiego* po wyjątkowo zniżonej cenie 70 hal (35 ct.) wraz z przesyłką pocztową; kieszonkowy zaś kalendarzyk „Smigusa“ po 20 hal (10 ct.) z pocztową przesyłką 24 hal. (12 ct.)

* **Posiedzenie Towarzystwa filologicznego** odbędzie się w sobotę dnia 17 grudnia b. r. o godzinie 6 wieczorem w sali instytutu archeologicznego na wszechnicy. Na porządku dziennym: Dr. Karol Hadaczek: 1 „Przyczynek do historji stroju greckiego“. 2. „Złota waza rzymska“.

* **V. zebranie** naukowo-literackie członków lwowskiego oddziału Tow. pedagogicznego odbędzie się w sobotę dnia 17 grudnia b. r. o godzinie 7 wieczorem w szkole im. królowej Jadwigi (ul. Akademicka). Przemawiać będą: P. Bieńkowska B. „O kobiecie współczesnej“. P. Króliński K. „O żargonie lwowskim“. P. Zdek P. „Kacerstwa pedagogiczne (c. d)“.

III. wykład p. prof. Kubika odbędzie się dni 17 grudnia b r. o godzinie 7 wieczorem w szkole wydziałowej żeńskiej im. królowej Jadwigi, gdzie też i dalsze wykłady się odbędą.

Składki na cele użyteczności publicznej lub narodowej.

Na drzewko dla dzieci w zakładzie Brata Alberta, złożyli urzędnicy magistratu lwowskiego kwotę 72 kor jako pozostałą resztę po zakupnie wieńca na trumnę ś. p. Jana Rewakowicza.

Dla 83-letniej staruszki złożyła w dalszym ciągu: pp. R. i Stefanja Gajewska z Romanowa 1 kor. 20 hal.

Zmarli:

W Krakowie zmarła Franciszka Weihrauchowa, właścicielka realności, teściowa wiceprezydenta sądu kraj. dra Pogorzelskiego.

W Żywcu zmarła Olga z Lintscherów Cyconiowa, żona urzędnika dóbr arcyks. Karola Stefana, w 25 r życia

W Rzeszowie zmarł dr. Noe Binder, adwokat krajowy, w 61 r życia,

Kazimierz Turowicz, magister farmacji, zmarł w Rzeszowie, w 34 r. życia.

W Nowym Targu zmarła Franciszka z Germanów Massatschowa, wdowa po zarządcy dóbr skarbowych, w 81 r. życia

W Poznaniu zmarł ś. p prof. Bonifacy Lazarewicz, urodzony w roku 1333 Mając lat 23 uzyskał już — otrzymawszy poprzednio stopień doktorski — posadę przy gimn. św. Marji Magdaleny, gdzie aż do roku 1873 pozostawał. Wrogie społeczeństwu polskiemu prądy sprawiły, iż w tymże roku kazano ś. p. profesorowi opuścić ojczyste stony. Ale i na posadzie w Chełmie pozostał nieboszczyk wierny swym zasadom i swym dążnościom, z niemniejszą gorliwością oddając się swemu zawodowi i potrzebom młodzieży naszej, a postępowanie jego pełne godności zniewalało tak kolegów zmarłego, jak wszystkich innych obywateli niemieckiej narodowości do oddawania mu należytego szacunku.

W Samborze zmarł Gustaw Kozioł, kandydat I. rokn seminarjum naucz., w 17 r. życia.

W Przemyślu zmarła ś. p. Matylda z Sygietyńskich 1-voto Skrzynecka, 2-voto Czyńska, wdowa po ś. p. Józefie, przeżywszy lat 86.

NOTATKI literackie i artystyczne.

Repertoar teatru miejskiego we Lwowie. Dziś w piątek, „Tkacze“, sztuka w 5 aktach Gerharda Hauptmanna. Rozpocznie „Terakoja“, czyli „Wiejska szkółka“, dramat historyczny japoński w 1 akcie Tekada Izumo; przełożył i prologiem opatrzył Jerzy Żuławski.

Jutro w sobotę, „Dziewczyna z fjołkami“, operetka w 3 aktach Józefa Hellmesbergera.

„Śmigus“, kończący z dogasającym rokiem 1904, dwudziestolecie swego istnienia na arenie galicyjskich pism humorystycznych, przynosi w 24 numerze tegorocznym znowu sporą wiązankę artykułów na tle pochwytanych w locie zdarzeń i wypadków w świecie politycznym i parlamentarnym, który w tych czasach przebywa iście kryzysowe momenty. Nie wdajemy się w merytoryczne omawianie humorystycznych wynurzeń *Smigusa*, bo nie jest to ani naszem zadaniem, ani powołaniem. — Zresztą humor rozzbraja nawet i najzawziętszych... przeciwników, a tego humoru jest i w tym *Smigusie* sporo: czasem on trochę złośliwy, ale tą złośliwością, która ani nikogo nie obraża, ani nikomu nie szkodzi, a jest ową solą attycką, tak u klasycznych Greków cenioną — Nie sposób wyliczać mnóstwa artykułów, osnutych na tle wypadków w parlamencie wiedeńskim, z Koła polskiego, z kroniki krakowskiej, z życia teatralnego we Lwowie... Ogromna tego mnogość i rozmaitość, zaprawna istotnie humorem barwnym, a niewykraczającym po za ramy przyzwoitości towarzyskiej. W numerze tym przypomina się również publiczności znakomity „Przyjaciel“ (Kiczman), kreślący tym razem w nowym rodzaju: „Pamiętniki skończonego filozofa“. Ilustrowane dowcipy wyborne.

Śmigusowi, który tak szczęśliwie załatwiał się przez 20 lat z życiem na niwie humorystycznej pracy polskiej w Galicji, a obecnie wystąpił, zwyczajem tradycyjnym, z życzeniami dla wszystkich, — życzyć wypada nawzajem przy nowym, 21 roku, aby miał za sobą wszystkich zwolenników nieszkodliwego humoru i w ich gronie dożył... złotego jubileuszu.

Zenon Parvi: „Rok 1794“. Dramat w 5 aktach. Kraków 1904. Księgarnia D. E. Friedleina. — Z trzecim już z rzędu utworem dramatycznym występuje obecnie p. Zenon Parvi (Krakowianin) przed publicznością polską. Zaczął od dwóch drobnych obrazków dramatycznych: „Marsz, marsz Dąbrowski!“ i „Hanusia Krożańska“, wydanych trzy lata temu, a choć niepozbawionych pewnych wad i braków, głównie technicznej natury, to jednak znamionujących istotny talent dramatyczny, zbytnio tylko jeszcze trący melodramatycznością i jaskrawością efektów scenicznych. Zwłaszcza „Hanusia Krożańska“, osnuta na tle krwawych wypadków w Krożach z r. 1894, mimo nawet zbytniej melodramatryczności, tyle miała w sobie akcentów prawdziwie dramatycznych, że autorowi jej słusznie życzyć można było powodzenia na nowej drodze. W rok potem wydał p. Parvi 3 aktowy dramat społeczny pt. „Knajpa“, grany w swoim czasie kilkakrotnie w teatrze ludowym we Lwowie, obecnie zaś cieszący się wielkiem powodzeniem w Warszawie. W dramacie tym, nawskróś szlachetną tendencją owianym, znać było jeszcze widoczny brak wyrobienia scenicznego, ujawniający się w zbytniem nagromadzeniu szczegółów drugorzędnych i w nieodłącznej od tej wady mglistości obrazu głównego, ale też z drugiej strony widziało się w nim wzmożenie się siły dramatycznej autora, której dowód złożył w kilku z istotnym nerwem scenicznym nakreślonych scenach, budzących silne wrażenie swoim realizmem i plastycznością.

Wydany obecnie „Rok 1794“ jest dużym krokiem naprzód w działalności dramatopisarskiej autora. Osnuty około osoby żyda-patrjoty, Berka Joselowicza, a związany z fatalną klęską maciejowicką, dramat ten posiada tak wybitne zalety sceniczne, że życzyćby należało, aby z książki przeszedł na właściwe swoje miejsce — na scenę, która zyskałaby w nim bardzo pożądany nabytek w zakresie utworów patrjotycznych, tak słabo w literaturze naszej reprezentowanych. Akcja w nim zajmująca i wartko się rozwijająca, nerwu dramatycznego dużo, język jędrny, prosty i silny, ujęty przytem w dosyć gładki wiersz, myśl sama i pięknie wyrażona, ogółem zalet sporo, które razem wzięte, składają się na rzecz bardzo ładną, która w świetle kinkietów przedstawiłaby się ze wszech miar sympatycznie i zpewnościąby nie zawiodła. W końcu sprawia „Rok 1794“ silne wrażenie, na scenie sprawiłby jeszcze silniejsze. *(h—c.)*

Rada miasta Lwowa.

Lwów 16 grudnia.

(Pobór płac nauczycieli i nauczycielek. — Dla szpitalika św. Zofji. — Dodatek drożyźniany dla urzędników i służby miejskiej. — Parcelacja realności Adlerów. — Powiększenie etatu lekarzy miejskich. — Kocioł dla rzeźni. — Zawiadowca muzeum przemysłowego).

Posiedzenie rady, pod przewodnictwem wiceprezydenta Michalskiego, rozpoczęło się uchwaleniem wniosku r. Bardasza, że zamianowanym na poprzedniem posiedzeniu nauczycielom i nauczycielkom przyznaną ma być płaca od dnia 1 października b. r.

Wniosek r. dra Liliena na podniesienie subwencji dla szpitalika św. Zofji, który z powodu wydatków na serum antidyfteryczne miał w tym roku znacznie większe rozchody, odesłano do komisji, poczem uchwalono referowane przez r. dra Lisiewicza wnioski sekcji finansowej i magistratu, by urzędnikom miejskim rang najniższych do IX rangi włącznie, funkcjonarjuszom i służbie miejskiej, przyznać dodatek drożyźniany w wysokości 10 prc. ich trzymiesięcznej płacy. Dodatek ten wypłacony zostanie z góry za 3 miesiące w dniu 1 stycznia 1905.

Niezmiernie długą i ożywioną dyskusję, w której wzięło udział kilkunastu radnych, wywołała sprawa parcelacji realności Alderów pod l. 24 przy ul. Łyczakowskiej. Ostatecznie, znaczną większością głosów zezwolono na parcelację i przecięcie na parcelowanych gruntach nowej ulicy, łączącej Łyczaków z ul. Piekarską, z zastrzeżeniem, że ulicę tę ma przedsiębiorca własnym kosztem urządzić i wybrukować granitowemi kostkami.

Na podstawie referatu r. dra Szpilmana uchwalono powiększyć etat lekarzy miejskich o jednego lekarza w X klasie rangi, a jednego lekarza posunięto z X do IX klasy rangi. Nowomianowany lekarz przydzielony zostanie do fizykatu miejskiego.

W dalszym ciągu uchwalono na podstawie referatu p. Makowicza kupno rezerwowego kotła dla rzeźni miejskiej za cenę 16 430 kor. i wypłacić p. Zychowiczowi kwotę 6000 kor. jako resztę kosztów budowy dodatkowych budynków w miejskiej rzeźni.

Wreszcie na wniosek r. Gubrynowicza uchwalono ustanowić na razie prowizorycznie posady zawiadowcy i dozorcy nowego gmachu muzeum przemysłowego, poczem, wobec braku kompletu, wiceprezydent Michalski posiedzenie zamknął.

Podpalacze.

Prawdziwie sensacyjną wiadomość otrzymujemy od naszego korespondenta w Borysławia:

Jak wiadomo, toczy się tam śledztwo w sprawie strejku i różnych pogróżek z tego powodu. Istniało uzasadnione podejrzenie, że w łonie komitetu strejkowego było kilku terorystów, którzy zamierzali wywołać pożar kopalni, mogący mieć nieobliczalne wprost skutki. Nie było jednak potrzebnych dowodów. Niedawno zgłosił się jednak do sądu jeden z członków komitetu strejkowego, przyznał się, że należał do bandy podpalaczy, i wymienił nazwiska wspólników, z których jednemu udało się wczas uciec, czterech zaś aresztowano. Przy rewizji znaleziono w ich mieszkaniach proch strzelniczy w puszkach i lonty, które stanowią dowód, że straszliwy zamiar istniał rzeczywiście i tylko zrządzenie Opatrzności nie pozwoliło na jego wykonanie.

Sprawcy odpowiedzą przed sądem, który prowadzi energiczne śledztwo. — Bliższych

szczegółów sprawy ze względu na toczące się śledztwo nie podajemy, — w każdym razie rozprawa będzie ciekawą.

Demonstracje słuchaczów politechniki w Warszawie.

(Telegr. „Dzien. Polsk.")

Kraków. *Naprzód* donosi, że we wtorek na politechnice warszawskiej odbyło się zgromadzenie kilkudziesięciu studentów, na którem uchwalono uczcić „bohatera" rewolucji, zabójcę Plehwego, Sazonowa. Był on kolegą szkolnym kilku słuchaczów politechniki i stąd osoba jego była wśród nich popularną. Uchwalono w tym dniu, w którym rozpocznie się sąd nad Sazonowem, opuścić gremialnie sale i laboratorja, co się też stało w ciągu dnia o godz. 2 po południu.

Uchwalono dalej stawić się dnia 14 bm. na ogólny wiec studentów, który odbyć się miał w jednej z sal wykładowych o godzinie 11 przed południem. Przedmiotem obrad wiecu miało być omówienie spraw polityki bieżącej. Kiedy o oznaczonej godzinie tłumy studentów zebrały się przed gmachem politechniki, zastano drzwi politechniki zamknięte, a na nich przybitą kartkę rektora, zawiadamiającą studentów, iż politechnika została zamkniętą do dnia 15 stycznia st. st.

Około godziny 12ej przeszło 300 studentów politechniki uformowało się w pochód i ruszyło ulicą Kaliksta ku Marszałkowskiej. Podczas pochodu wznoszono okrzyki: „precz z caratem! niech żyje rewolucja! niech żyją bohaterowie wolności!" — a słychać było także okrzyki rosyjskie: „dołoj samoderżawie!"

W ulicy Marszałkowskiej zastąpił drogę pochodowi studentów szwadron żandarmów konnych i rozdzielił ich na dwie połowy. Każdą połowę otoczyło pół sotni żandarmów pieszych razem z policją i wcisnęły studentów do bram domów, gdzie im odebrano legitymacje i pojedynczo wypuszczano na ulicę. Tłumy publiczności zgromadziły się na chodnikach ul. Marszałkowskiej, zwabione niezwykłą liczbą żandarmów i policjantów, zgromadzonych na ulicy.

Koło godziny 2ej popołudniu wszystko się uspokoiło i na ulicy Marszałkowskiej zapanował zwykły ruch.

Czas donosi w tej samej sprawie z Warszawy: Politechnika nasza została zamkniętą do 15 stycznia st. st. Rano (14 b. m.) cały gmach politechniki otoczyła policja, wewnątrz gmachu zaś skonsygnowano oddział kozaków i żandarmów konnych. Zarządzenia te poczyniono dlatego, że miano otrzymać wiadomość o agitacji socjalistów rosyjskich, dążących do uzyskania od młodzieży politechnicznej jakichś objawów sympatji dla mordercy Plehwego.

Dziś (14 bm.) w południe widziano na ul. Marszałkowskiej, w pobliżu rogu Wilczej, grupy studentów z czerwonym sztandarem. Demonstracja ta nie wyprowadziła mieszkańców z równowagi. W innych częściach miasta nic o tej demonstracji nie wiedziano.

Sejm węgierski.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Budapeszt. Z mowy hr. Tiszy, wygłoszonej na wczorajszem posiedzeniu sejmu której nie można było słyszeć z powodu hałasu, panującego w sali, podnieść należy, iż Tisza zaznaczył, iż obowiązkiem izby było uchwalić taki regulamin, któryby umożliwił obrady w sejmie. Regulamin dzisiejszy ma odpowiadać dzisiejszym stosunkom, dlatego też obowiązkiem izby było uchwalić regulamin inny, aby umożliwić obrady. Ustawa stoi ponad wszystkiem. (Huczne oklaski na prawicy, wrzawa na lewicy). Wierzajcie panowie, że nie będzie to chwałą dla was, iż zagłuszyć chcecie głos człowieka, dbałego o dobro państwa; to postępowanie nie dopomoże wam do zwycięstwa. Zmieniając regulamin, postąpiliśmy zupełnie słusznie, bo przez naruszenie chwilowe form regulaminu, uratowaliśmy ustawy i konstytucję. Nowy regulamin jest tylko chwilowy, tak, że izba może go każdej chwili zmienić. Jedynym sędzią co do ważności uchwał izby jest izba sama, ponad izbą zaś stoi naród.

Uchwałom Izby każdy musi się poddać, bez względu na to, czy uchwały te wychodzą na jego korzyść, czy niekorzyść. W końcu jeszcze jedna uwaga, abyście nie mówili, że nie będziecie szanowali ustaw tu przez Izbę uchwalonych. Zwracam uwagę, że ci panowie mówią to tu, pod osłoną nietykalności, niech jednak mówią to poza Izbą, a może ich łatwo spotkać los tych, którzy uwiedzeni przez ich mowy, wejdą w konflikt z przepisami ustawy karnej. (Huczne oklaski na prawicy, wrzawa na lewicy). Walki tej nie zagłuszycie okrzykami, nie zwyciężycie. My wytrwamy do końca w tej walce, ufni w wolę narodu. (Burzliwe oklaski na prawicy, ogromna wrzawa na lewicy).

Po przemówieniu Szederkenyego, który przemawiał przeciw ważności uchwały z dnia 18 listopada b. r., posiedzenie zamknięto. Następne dziś.

Budapeszt. Na wczorajszej konferencji partji liberalnej oświadczył hr. Tisza, że w razie gdy opozycja dalej będzie uniemożliwiała ukonstytuowanie się Izby, zaapeluje do wyborców. Przyjęto to jednogłośnie do wiadomości.

Budapeszt. Komitet wykonawczy opozycji, a potem same stronnictwa opozycyjne, odbyły wczoraj wieczorem konferencję. Komunikatu nie wydano. Dziś opozycja znowu odbędzie posiedzenie przed posiedzeniem Izby w lokalu klubu Banffyego.

Budapeszt. Poseł Franciszek Bolgar wystąpił z partji liberalnej. Z powodu zajść na wczorajszem posiedzeniu sejmu i obelg, jakie posłowie na siebie miotali, przyjdzie do szeregu pojedynków, a między innymi pomiędzy pp. Abaffym a Rakowskim.

Budapeszt. Posłowie Aladar Zichy, Stefan Rakowsky i bar. Kaas oświadczyli, że nie chcieli wcale obrażać p. Abbaffiego; wobec tego do pojedynku nie przyszło.

Budapeszt. (Tel. wł.) Dzienniki rządowe uważają wczoraisze posiedzenie za wielkie zwycięstwo hr. Tiszy, albowiem opozycja dopuściła do głosowania nad wydaniem komisji dla nagany p. Lengyela, więc wskutek tego *lex Daniel* po raz pierwszy faktycznie została zastosowaną, a izba uznała je ogromną większością 237 głosów.

Budapeszt. (Tel. wł.) Wczorajsze posiedzenie partji liberalnej było zupełnie poufne. Oprócz członków sejmu, nikt na posiedzenie to nie miał przystępu. Tisza oświadczył, iż dziś dokona ostatniej próby ukonstytuowania izby, a gdyby się to nie udało, zażąda uchwalenia prowizorjum budżetowego na pierwsze miesiące przyszłego roku, a następnie rozwiąże izbę i przeprowadzi nowe wybory. Gdyby opozycja nie dopuściła i do uchwalenia prowizorjum budżetowego, to mimo to rozwiąże sejm i bez prowizorjum budżetowego i rozpisze nowe wybory.

Wojna Japonji z Rosją.

Z opowiadań rannych.

W zamieszczanych sporadycznie w *Gońcu* warszawskim „Listach lekarza z dalekiego Wschodu" podaje dr. Antoni Grosglik, przebywający w armji mandżurskiej lekarz warszawski, garść zajmujących szczegółów z relacyj rannych oficerów. Pisze on między innemi:

Jeden z moich kolegów, który służy w jednym szpitalu ze mną, został kontuzjowany w głowę, przy następujących okolicznościach: Siedział nad ranem w swoim namiocie i pijąc herbatę, pisał list do swoich. Nagle usłyszał świst nad uchem, a wkrótce potem zaczęły fruwać kule przez namiot. Wiedziony nieokreślonem uczuciem, którego sobie dotąd uświadomić nie może, wybiegł na dwór, trzymając w rękach filiżankę z herbatą i nie puszczał jej aż do chwili, kiedy ugodzony rykoszetem w głowę, padł bez zmysłów.

Kolega K. z Warszawy znajdował się na stacji w Liaojanie, przy pociągu sanitarnym, kiedy dokoła niego zaczęły pękać bomby. Gdy pocisk padał przed wagonem, wtedy on przełaził, zupełnie bezwiednie na drugą stronę pociągu; gdy z tamtej strony, zmykał znów z powrotem i to tak dziesiątki razy. Teraz sam się śmieje ze swego oryginalnego tańca, choć wówczas wcale mu się śmiać nie chciało.

Przed kilku dniami byłem świadkiem wzruszającej sceny. Wśród rannych w szpitalu dostrzegłem chorego z amputowaną powyżej kolana nogą, z posiwiałemi włosami, choć o twarzy dość młodej i bardzo pociągającej. Podszedłem ku niemu. Przedstawił mi się jako S. z Kijowa, chorąży zapasu. Pod Liaojanem utracił nogę.

— Ileż doktor sądzi, że mogę mieć lat? — zapytał w ciągu rozmowy,

Przez grzeczność chciałem mu odpowiedzieć, że co najwyżej czterdzieści, ale nie zdążyłem, bo mi sam oznajmił, że dwadzieścia ośm.

Na dowód pokazał gabinetową fotografję żony, pięknej, ośmnastoletniej blondynki. Tragizm jednak leżał nie w zestawieniu tego przedwcześnie zwiędłego kaleki z jego kwitnącą, pełną życia żoną, lecz w krótkim dzienniku, prowadzonym na odwrotnej stronie fotografji. Było to widocznie przeznaczone dla żony na pamiątkę, w razie jego śmierci.

Oto co wyczytałem: 18-go, 5-ta rano. Idziemy do ataku. Żegnaj mi Jadziu! — 19 go. Żyję jeszcze. Boże, dozwól, bym moją Jadzię jeszcze ujrzał! — 20-go. Drugi dzień bez przerwy jestem w ogniu, z myślą o Tobie...

24 go kończy się dziennik. Tego dnia utracił nogę.

Drożyzna.

Z otrzymanego przez *Warsz. Dniewnik* z Charbinu listu widać, że ceny produktów potrzeb codziennych wzrosły w całej Mandżurji ogromnie. Gdy dawniej funt mięsa kosztował kop. 10—12, to dziś kosztuje 25—30, kura dawniej 25—30, dziś 60—80, gęś dawniej 80—100, dziś 180—250, 100 jaj dawniej 90, dziś 300, świnina dawniej 10—12, dziś 25—30, baranina dawniej 12—15, dziś 30 do 35, ryż dawniej 5, dziś 35, makaron dawniej 12, dziś 30—40, ser dawniej 35—50, dziś 100—150, masło dawniej 55—70, dziś 100—150. Sążeń drzewa, który kosztował dawniej 40—50, dziś kosztuje 90—120 rubli.

W w tej samej sprawie donoszą z Charbina do *Gońca* warszawskiego: Ceny produktów spożywczych rosną wciąż w sposób zatrważający. Główka kapusty kosztuje 60 kop., pudełko zapałek 2 kop., funt kartofli 80 kop. Kubiczny sążeń drzewa 110 rubli. Kasza dochodzi do bajecznych sum. Najciekawsze jest to, że wahania odbywają się w ciągu nawet dwóch dni. Wczoraj naprzykład, za funt kartofli płacono 80 kop., dziś — 40. a Jutro może kosztować rubla.

Zależy to od dowozu. W *Charbińskim Wiestniku* spotyka się ciągle ogłoszenia w rodzaju: „Świeży transport zapałek, wykałaczek do zębów, nici, kopert." Przez cały tydzień można mieć nici i wykałaczki do zębów, a nie mieć kartofli; przez drugi — odwrotnie.

(Telegramy „Dziennika Polskiego").

Z Portu Artura.

Petersburg. Korespondent *Birż. Wied.* z Czifu donosi z d. 15 bm.: Osoby dobrze obeznane z topograficznem położeniem Portu Artura, uważają, że śmiesznem jest twierdzenie, iż garnizon tamtejszy musi się już teraz schronić do Laoteszanu. Zanim garnizon będzie do tego zniewolony, muszą Japończycy jeszcze zdobyć szereg fortów, co wymagać będzie dużo czasu i strasznych ofiar w ludziach.

Londyn. Korespondent Biura Reutera, przydzielony do armji generała Nogi, donosi dnia 15 bm.: Z „pagórka 203 metrów" widać całe miasto Port Artura, jakoteż całą przystań. Ulice miasta są spustoszone. Bomby japońskie spadają we wszystkich częściach Portu Artura. Ogromne straty w ludziach, jakie ponieśli Japończycy przy zajęciu tego wzgórza, są zrównoważone zniszczeniem floty rosyjskiej. Flota japońska odpłynie niebawem do Japonji, aby udać się do doków. Japończycy powoli posuwają się wzdłuż brzegu zatoki Gołębiej, po terenie stosunkowo płaskim, ku fortom Tajangkan, Iczan i Anseczan.

Tokio. Telegram z Portu Artura donosi: „Sebastopol" trzyma się jeszcze nad wodą, jednak, jak się zdaje, jest uszkodzony.

Tokio. Komendant III eskadry donosi że dwie flotyle torpedowców zaatakowały dnia 14 o godzinie pół do 4 rano wśród śnieżycy okręt „Sebastopol" i drugi okręt rosyjski. Wszystkie torpedowce z wyjątkiem jednego, którego dotąd brak, powróciły w dobrym stanie. Rano dnia 14 nasza stacja wywiadowcza i okręt strażniczy doniosły, że tylna część „Sebastopola" zagłębiła się o 3 stopy.

W nocy 15 bm. sześć oddziałów torpedowców od godz. 12 w nocy do 3 rano bez przerwy ostrzeliwały „Sebastopol", kanonierkę „Odważnyj" i jeszcze jeden okręt. Dalszych szczegółów dotąd nie ma, jednakże stacja wywiadowcza donosi z dnia 15 bm. o godz. 9 rano, że tylna część „Sebastopola" głębiej się zanurzyła, tak, że rura torpedowa jest pod wodą.

Z placu boju.

Petersburg. (Urzędowo). Telegram Kuropatkina z 13 bm. donosi: Dziś nie otrzymałem żadnych wiadomości o starciach na froncie. W nocy na 12 bm. wysłano patrol z miejscowości Siaga Diaza na miejsce, gdzie zwykle w dzień są pozycje. Komendant patrolu zauważył rano, że 15 Japończyków chce go otoczyć. Dopuścił ich na małą odległość, potem rozpoczął ogień; sześciu zraniono, inni uciekli. Patrol ścigał nieprzyjaciela, jednakże z szańców nieprzyjacielskich przyjęto go ogniem, tak, że musiał się cofnąć, zabrawszy japońskie karabiny. Komendant jest lekko ranny.

W dzień przygrzewa tu słońce przy lekkim wietrze. Mróz dochodzi do — 12° R.

Petersburg. Korespondent *Birż. Wied.* donosi z Mukdena, że na giełdzie tamtejszej spadły ruble z powodu wydania przez Japończyków zakazu przywożenia srebrnych rubli z Tientsinu i Szangaiu do miejsc, w których obozuje armja rosyjska.

Dalej donosi, że wielki brak prowiantów w armji japońskiej ustał, gdyż w ostatnim czasie przywieziono wiele żywności z Inkau i Dalnego.

Flota bałtycka.

Dzibutti. Wczoraj odpłynęły stąd okręty rosyjskie.

DEPESZE
telegraficzne i telefoniczne.

Z obozu czeskiego.

Praga. (Tel. wł.). Komitet wykonawczy posłów czeskich do Sejmu i Rady państwa zbierze się w sobotę na posiedzenie celem omówienia sytuacji politycznej.

Poseł Prade o sytuacji.

Liberzec. (Tel. wł.) Poseł Prade mówił tu na zgromadzeniu o sytuacji politycznej. Podniósł, iż słabość Izby jest dla rządu teraźniejszego siłą. Rząd będzie prawdo odobnie trzymał się jeszcze przez cały rok 1905 gdyż musi załatwić długi szereg bardzo pilnych i ważnych spraw, których załatwienie w drodze parlamentarnej nie jest możliwe. Dr. Koerber wszystkie te sprawy załatwi na podstawie § 14. Dopiero po załatwieniu tych pilnych i ważnych spraw będzie można mówić albo o dymisji gabinetu, albo o rozwiązaniu parlamentu.

Z klubu centrum.

Wiedeń. (Tel. wł). Wczoraj pod przewodnictwem p. Katreina odbyło się posiedzenie klubu centrum, na którem omawiano sytuację polityczną, poczem uchwalono rezolucję, w której klub wypowiada ubolewanie z tego powodu, że ostatnia sesja parlamentu minęła znów bezowocnie. Stosunkom tym należy położyć kres, jeśli chce się uniknąć zupełnej stagnacji na polu politycznem, ekonomicznem i społecznem. Znika coraz bardziej powaga władzy, natomiast wzmaga się ubóstwo ludności i depresja ekonomiczna. Ludność ma prawo żądać od swych reprezentantów zmiany tych stosunków, pragnie ona parlamentu chętnego i zdolnego do pracy i porozumienia między narodowościami.

Klub wzywa też ponownie reprezentantów narodów czeskiego i niemieckiego, aby się z sobą pogodzili bez względu na żywioły radykalne, które wrogo są usposobione dla Austrji. Jednakże jest także obowiązkiem rządu dążenia te popierać i przez energiczne wykonywanie władzy podnieść powagę rządu. W końcu klub wzywa rząd, aby przy rokowaniach handlowych z Niemcami, nie spuszczał z oka interesów austrjackich, a głównie interesów krajów alpejskich, które muszą obstawać przy konwencji weterynaryjnej i sprzeciwić się zaprowadzeniu ogromnych ceł od bydła podług wagi, zamiast od sztuki.

Jak słychać dalej, sprawa zachowania się w komisji budżetowej członka klubu, p. Fuchsa, który głosował przeciw refundacji 69 miljonów koron, nie przyszła wczoraj pod obrady. P. Fuchs, zapytywany prywatnie, oświadczył, iż sprawa refundacji nie była omawianą w klubie, tak, że co się tyczy głosowania nad refundowaniem miał on zupełnie wolną rękę.

Reformy w Rosji.

Wiedeń. (Tel. wł.) Jak *W.-Allg.-Ztg.* dowiaduje się ze źródła, rzekomo bardzo dobrze poinformowauego, nie należy się spodziewać zaprowadzenia konstytucji, lecz tylko pewnych reform, albowiem ks. Mirski sam również nie jest zwolennikiem konstytucji. — Zaprowadzone zaś mają być następujące reformy: rozszerzenie zakresu działania ziemstw w tym duchu, że mają mieć głos doradczy z powodu odnoszenia się w pewnych przypadkach wprost do cara; rozdział sprawiedliwości od administracji; reforma ustawy prasowej, ale w bardzo ograniczonych rozmiarach; daleko idąca amnestja zbrodniarzy politycznych, zesłanych za rządów Plehwego.

Berlin. (Tel. wł) Do *Local-Anzeigera* donoszą z Petersburga, że ustąpienie ministra sprawiedliwości Murawiewa jest bardzo wątpliwem z powodu odpowiedzi, jaką dał ks. Mirski deputacji adwokatów z Moskwy i Petersburga. Jak wiadomo, ks. Mirski nie przyjął memorjału wręczonego mu przez deputację adwokatów, mówiąc, iż oni w memorjale tym domagają się zmiany formy rządu.

Rosyjska rada gabinetowa.

Petersburg. Wczoraj odbyła się w Carskiem Siole w obecności cara kilkugodzinna rada gabinetowa, w której wzięli udział wszyscy ministrowie.

Ze skupszczyny.

Białogród. Skupszczyna odrzuciła wniosek ministra spaw wewnętznych, aby przekroczenie prasowe nie były karane według teorji dowodu legalnego lecz według osobistego przekonania sędziego. Minister nie uczynił z tej sprawy kwestji zaufania.

Podpisanie traktatu.

Waszyngton. Podpisano traktat rozjemczy z Włochami.

Kronika z ostatniej chwili.

Wyzwanie na pojedynek. Wiedeń (Tel. wł.) Profesor Akademji sztuk pięknych w Wiedniu Marschall, którego nominacja była przedmiotem interpelacji w parlamencie p. Erlera i dała powód do rozruchów wśród słuchaczów Akademji i do zamknięcia wskutek tych rozruchów Akademji, wyzwał p. Erlera na pojedynek.

Smierć skutkiem zaczadzenia. Łódź. (Tel.) W tutejszym zakładzie kąpielowym zagorzało 31 uczniów, z których 28 zdołano przywrócić do życia, 3 jednak umarło.

Skandaliczna sprawa. Paryż. (Tel. wł.) Wielką sensację wywołało tu aresztowanie hr. Lameta. Podejrzany jest on o utrzymywanie takiego samego karygodnego stosunku, z powodu którego Syveton popełnił samobójstwo. Hr. Lameta aresztowano wczoraj a równocześnie córkę jego oddano do szpitala.

Dział ekonomiczny.

Wiedeń 15 grudnia.

(*fr*) Zaniepokojenie, wywołane rewolucją parlamentarną na Węgrzech, daje się wprawdzie odczuwać w stosunkach giełdy tutejszej ale nie w tym stopniu, ażeby można mówić o jakiejś panice. Spadek kursu akcji bankowych wynosi przeciętnie od 7 do 5 koron, co zdarza się nieraz i przy innych bardzo błahych okazjach. Wedle informacji, jakie otrzymują tutejsze sfery bankierskie z Budapesztu, przypuszczać należy, że ostatnia burza w sejmie węgierskim nie wywoła zawichrzenia w kraju i nie będzie miała poważniejszych następstw.

Ze wszystkich giełd zagranicznych sygnalizują słabą tendencję i spadek kursów, co należy przypisać przedewszystkiem ogromnej derucie, jaka miała miejsce onegdaj na giełdzie nowojorskiej. Ostatnie bowiem orędzie prezydenta Roosevelta wywołało w amerykańskich sferach finansowych — wielki popłoch, gdyż upatrują one w niem poniekąd zapowiedź jakiejś akcji ustawodawczej skierowanej przeciw trustom.

— **Brody** 15 grudnia. W bieżącym tygodniu dowozy zboża rosyjskiego na tutejszym targu zbożowym wynosiły przeciętnie 10 do 20 wagonów dziennie.

Usposobienie panowało mdłe.

Sprzedawano: pszenicę z bliższych okolic po 5·30 do 5·55 rs., groch z dalszych okolic Wiktorja bez chrząszczy po 6·— do 6·10 rs., groch karmowy po ·— rs., hreczkę z dalszych okolic po 5·40 do 5·70 rs., proso z dalszych okolic po 5·40 do ·70 rs., owies z dalszych okolic 4·15 do 4·40 rs. otręby pszenne z bliższych okolic po 3·60 do 3·65 rs., otręby żytnie z bliższych okolic po 3·75 do 3·90 rs.

Wszystko za 100 klg. transito à la rinfusa stacja kolejowa Brody.

Czerwony konicz z bliższych okolic po 130 do 140 kor. za 100 kg. brutto za netto stacja kolejowa Brody.

— **Wiedeń** 15 grudnia. **Kursa giełdy wiedeńskiej.**

a) Losy procentowe: Austr. zakł. kr. z oblig. p. z r. 1880 3 proc. 305·—, Austr. zakł. kred. z ob. p. z r. 1889 3 proc. 298·—, Tow. żeglugi na Dunaju 100 zł. m. k. 4 proc. 276·—, Węg. Banku hip. po 100 zł. 4 proc. 272·—, Pożyczka serbska rem. po 100 r. 4 proc. 94·—; *b)* bezprocentowe: Budapeszteńskie (Basilica) 5 zł. 20·75, Zakł. kred. dla h. i p. po 100 zł. 478·—, Clary 40 zł. m. k. 155·—, Pożyczka m. Insbruku 20 zł. 79·—, Losy m. Krakowa 20 zł. 89·—, Pożyczka m. Lubiany 41 zł. 69·, Ofen 40 zł. 162·—, Palffy 40 zł. m. k. 168·—, Czerw. krzyża austr. tow. 10 zł. 53·50, Czerw. krzyża węg. tow. 5 zł. 28·70, Losy fund. arc. Rudolfa 10 zł. 66·—, Salma 40 zł. m. kon. 222·—, Pożyczka salcburska 30 zł. 75·—, Tureckie oblig. prem. kolej. po 400 fr. 131·50. Losy komunalne m. Wiednia z r. 1874 521·.

— **Berlin** 15 grudnia. Przy zamknięciu wczorajszej giełdy: Kredyty 212·25, Staatsbahny 139·50, Diskont Comandit 191·90, Berlińskie Towarz. handl. 163·40, Laura 257·40, Bochum 229·50, Kolej połud. wschodnio-pruska —·—, Ruble za gotówkę 216·—, Kolej warsz.-wied. —·—, Kolej morza Śródziemnego 90·75, Kolej Meridionalna 149·50, Losy tureckie 128·—, Renta włoska —·—, „Harpener" kopalnie węgla 215·40, Kolej Marienburg-Mławka —·—, Konsolidation 436·—, Lombardy 17·75, Kolej Henry 112·40. Niemiecki bank narodowy 130·25, Kanada Profered 128·20, Akcje żeglugi hamburskiej 128·50; Warszawa krótkie (Kurz Warschau) —·—; Huta „Donnersmark" 265·25.

— **Berlin** 15 grudnia. Austrjackie banknoty 85·—, spirytus — —.

— **Frankfurt** 15 grudnia. Austrjackie kredyty 212·—, Kolej państw. —·—, Diskonto —·—, Laura —·—.

— **Paryż** 15 grudnia. 4 procentowa renta 98·47, mąka 31·30.

Przyjechali do Lwowa.

dnia 15 grudnia 1904 roku.

HOTEL GEORGEA. Pokoje od 3 kor. Hr. M. Koziebrodzka z Wiednia.. Hr. M. Wodzicki z Dalnicza. Ks. H. Lubomirski 5 Równego. Hr. H Szeliski z Komborni. A. Szlubowski z Podola ros. J Mittler z Wiednia. F. Kiel z Wrocławia. K. Menzel z Pawełcza. R. Pawełek z Cieszyna. B. Meyer z Wiednia. M. Abramowicz z Botuschan (Rumunja. T. Tüger z Wiednia Dr. A. Tilles z Krakowa. A. Foste z Wiednia.

HOTEL EUROPEJSKI. M. Polański z Rostoczka. M. Dzierzkowski z Rawy. W. Niwicki z Bortnik. Dr. Steinberg z Czerniowiec. M. Welt z Czerniowiec. K. Rutkowski z Warszawy. N. Czaykowska ze Szwajcarji. O. Schnell z Firlejówki. J. Koblíha z Wiednia K. Ritzman z Meklemburga.

Nadesłane.

Podziękowanie.

„Wszystkim, którzy raczyli oddać ostatnią posługę ś. p. Karolowi Zygmuntowskiemu, a w szczególności Wielebnemu Duchowieństwu, JWnemu c. k radcy dworu Horoszkiewiczowi, dyrektorowi Makarewiczowi, kolegom i przyjaciołom zmarłego, składa pogrążona w smutku rodzina serdeczne podziękowanie". 1261

Dębica dnia 12 grudnia 1904 r.

†

Stefan Jarmolak

zaopatrzony św. Sakramentami, zmarł po długich a ciężkich cierpieniach dnia 14 go grudnia 1904 r. w 36 roku życia.

Przeprowadzenie zwłok z kaplicy domu przedpogrzbowego przy ulicy Piekarskiej l. 52 na cmentarz Łyczakowski, odbędzie się w sobotę dnia 17 go grudnia b. r. o godzinie 11-tej rano.

Lwów, dnia 16 drudnia 1904.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Kazimierz Demeter

uczeń I. klasy gimnazjalnej

usnął w Panu po długich a ciężkich cierpieniach w Żółkwi dnia 14-go grudnia 1904 roku, opatrzony św. Sakramentami, przeżywszy lat 11.

W smutku pozostały ojciec i rodzeństwo zapraszają krewnych, znajomych, przyjaciół i znajomych na obrzęd pogrzebowy, który się odbędzie w piątek dnia 16 grudnia b. r o godzinie 3 po południu z rogatki Żółkiewskiej na cmentarz Stryjski do grobowca familijnego.

Lwów, dnia 16 grudnia 1904.

„Concordia" A. Kurkowski.

†

Józef Sadłowski

towarzysz rzeźnicki

zmarł dnia 14 grudnia br. zaopatrzony św. Sakramentami, przeżywszy lat 22

Eksportacja zwłok odbędzie się w piątek dnia 16 grudnia b r. o godzinie 3 popołudniu z domu żałoby przy ulicy Sadłowskiego l 63 na cmentarz Kleparowski, na którą w smutku nieutuleni rodzice z rodzeństwem krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają

Lwów, dnia 15 grudnia 1904.

„Concordia", A. Kurkowski.

†

Stasia

najukochańsza córka

Grzegorza i Agnieszki Kachalik

usnęła w Panu po ciężkich cierpieniach dnia 14 grudnia b. r. w 3 wiośnie życia.

Eksportacja zwłok odbędzie się w piątek dnia 16 grudnia b r. o godzinie 11-tej rano dnia z domu żałoby plac św. Jura l 7 na cmentarz Janowski, na którą w smutku pogrążeni rodzice krewnych, przyjaciół i znajomych zapraszają

Lwów dnia 14 grudnia 1904.

„Concordia" A. Kurkowski.

Odezwa do rodaków.

Joanna Obłoczyńska, 80-letnia staruszka, od 20 lat wdowa po śp. Józefie, uczestniku powstania z lat 1831 i 1863, do tego ułomna, żyje bez wszelkich środków utrzymania, w największej nędzy w Mikołajowie nad Dniestrem — Każdego, kto jest w stanie, proszę o litość i miłosierdzie, przyjścia tej biedaczce z pomocą, wprost pod jej adresem.

Nadolski, sekretarz miejski.

L. M. 124.676/904.

Ogłoszenie licytacji.

Na dzierżawę prawa poboru krwi z bydła grubego i jałownika w rzeźni miejskiej we Lwowie na czas trzyletni od 15 go stycznia 1905, względnie od terminu wcześniejszego, rozpisuje Magistrat ponowną publiczną ofertową licytację, która się odbędzie we czwartek dnia 29 grudnia 1904 o godz. 11-tej rano w IX Depart. Magistratu.

Opieczętowane i ostemplowane oferty, do których ma być dołączony kwit kasy miejskiej na złożone tamże wadjum w kwocie 400 kor., należy wnieść do rąk p. szefa Departamentu IX. Magistratu przed terminem licytacji.

Warunki licytacyjne przeglądnąć można w IX. Departamencie Magistratu w godzinach urzędowania. 1250

Lwów, dnia 7 grudnia 1904.

Magistrat kr. st. miasta.

Wydawca i odpowiedzialny za redakcję: Adam Krzyżanowski. Papier z fabryki [illegible]. Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego.